

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
miesięcz. 2 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 3 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Powrót Puzyrewskiego do Warszawy.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Berlin, 7 kwietnia.** Onegdaj ambasador rosyjski, hr. Urusow wydał bankiet na cześć powracającego do Warszawy Puzyrewskiego. Fakt ten przeczytują powszechnie za dowód pomyślnego obrotu sprawy Grimma. W każdym razie panuje przekonanie, że Puzyrewski nie utrzyma się na swoim stanowisku.

**Warszawa.** Puzyrewski powrócił wczoraj do Warszawy.

## Kwestya ruska na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 7 kwietnia.

Niedzielną *Rusian* podaje następującą wiadomość, którą na odpowiedzialność tego pisma w do-  
stojnym tłumaczeniu podajemy:

„Ministerstwo oświaty wysłało do senatu uniwersytetu lwowskiego reskrypt przychylny żądaniom językowym ruskich studentów. Reskrypt ów podano również do wiadomości metropolity ks. Szeptyckiego.

Oto krótka treść tego reskryptu:

1) Książki legitymacyjne (*Indices*) wystawiane będą wyłącznie w języku łacińskim. Poza tem treść wykładów może być wpisana w tym języku, w jakim odbywają się wykłady i w jakim je ogłoszono w programie wykładów (katalogu lekcyjnym).

Napisy na okładce i pierwszej stronie książki legitymacyjnej mają być uskutecznione w języku łacińskim. Nazwiska wykładowców należy wpisywać tak, jak je podano w programie wykładów. Własnoręczny podpis słuchacza nie podlega tym przepisom.

2) Zgodnie z postanowieniem wydanego na mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 27 kwietnia 1879 reskryptu ministerialnego z dnia 5 maja 1879 l. 6275 wszystkie inne nielacińskie druki uniwersyteckie mają być wygotowane w języku polskim z wyjątkiem szczegółowo w owym reskrypcie wymienionych katalogów podręcznych i świadectw kolokwialnych, które mają być zastosowane do języka wykładowego odpowiednich profesorów.

3) Odpowiedzi pisemne na wniesione na piśmie podania mają być wydawane w tym krajowym języku, w którym wniesiono podanie.

W tej samej sprawie donosi *Gazeta lwowska*, że na podstawie upoważnienia ministerstwa oświaty z dnia 24 marca 1902, l. 8241, rektorat Uniwersytetu lwowskiego pozwolił kwesturze Uniwersytetu tym studentom narodowości ruskiej, którzy po opuszczeniu Uniwersytetu lwowskiego przyjęci zostali w półroczu zimowym 1901/2 na inny Uniwersytet w Austrii i którzy złożą dowód, że na tymże Uniwersytecie ponownie uiszcili czesne, zwrócić czesne, które uiszcili za tego samego rodzaju wykłady w Uniwersytecie lwowskim, o ile to czesne w myśl przepisów obowiązujących wpłynęło miało do skarbu państwa. O zwrot czesnego należy wnosić podania pisemne należyte udokumentowane i marką stemplową na 1 K. opatrzone na ręce dziekanatów najpóźniej do końca półrocza letniego b. r. akademickiego (1901/2).

## Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.

Lwów, 7 kwietnia.

(Przedwyborcze zgromadzenie kupców chrześcijańskich).

Wczoraj popołudniu o godz. 3½ zebrał się w sali „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“, dość nielicznie chrześcijańscy kupcy, celem uchwalenia dyrektywy dla wyborców głosujących do Izby handlowo-przemysłowej. Na zgromadzenie to przybył zaproszony poseł do Sejmu, p. Stapiński.

Zgromadzenie zagał p. Markiewicz. Mowca ubolewał nad apatją naszych kupców, którzy w tak aktualnej dla nich kwestyi, jaką jest ruch wyborczy do Izby handlowo-przemysłowej, nie umiają się zdobyć na ślad choćby energii, czego najlepszym dowodem, że z 250 zaproszonych, przybyło ledwo 40.

Wynikiem takiego postępowania bywa następnie to, że do Izby wchodzi ludzie częstokroć niepowołani i Izba, która jest ciałem doradczym dla

ustawodawcy, nie umie mu podać zdrowych i praktycznych rad.

Na wniosek p. Janowicza wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Markiewicza, który powołał na sekretarzy pp. Winiarza i Białkowski.

Pierwszy zabiera głos p. Janowicz. Twierdzi, że ci, co obecnie zastępują w Izbie wielki przemysł, „są tylko faktorem tego przemysłu“. Następnie omawia wyborcze nadużycia.

P. Szydłowski stawia wniosek, by, celem ułożenia własnej listy, wybrać komisję z 5 członków. Później jednak, gdy w ciągu dalszej dyskusji myśl zestawienia własnej listy upadła, cofnął mowca ten wniosek.

Następnie przemawiał p. Stapiński. Ubolewał nad tem, że chrześcijańscy kupcy, zasiadający w centralnym Komitecie nie umieli zyskać tam realnych podstaw dla swojej większości i że wogóle pozwalają się podpisywać pod odezwaniami tego komitetu, który w istocie dla nich nic nie robi. Radzi, by zgromadzenie stanowczo się domagało od centralnego komitetu dotrzymania zawartych kompromisów. Agitatorzy wyborczy mają w ręku wiele kart wyborców chrześcijańskich. Kupcy chrześcijańscy powinni zaapelować do rozumu przewodników żydowskich, by ci postępowaniem swoim dzisiejszego stosunku nie rozognili.

W Galicji nauczyliśmy się lekceważyć organizacje i dlatego wpływ i znaczenie Izby handlowo-przemysłowej u nas jest mniejsze, niż być powinno. Np. w Wiedniu jest Izba ogniskiem kupiectwa w pełnym słowa znaczeniu i ślad wpływ jej jest wielki. W tym kierunku uczyć się powinniśmy się jeszcze. Kupcy chrześcijańscy nie powinni oddawać się zwątpieniu z powodu małej liczby ich wyborców, bo za nimi jest społeczeństwo. Imieniem stronnictwa ludowego zapewnia p. Stapiński, że jest ono z sympatją dla kupiectwa chrześcijańskiego.

P. Janowicz twierdzi, że komitet centralny naruszył zawarty kompromis, bo na poufnym posiedzeniu postanowił, że kompromisowy kandydat p. Edmund Riedl ma upaść, a przejść w jego miejsce Jakób Wixel.

P. Markiewicz prosi zgromadzonych, by nie rozbijali solidarności i nie stawiali w opozycji przeciwko kompromisowemu kandydatowi, którymi są pp. Gubrynowicz, Schayer, Riedl i Szkowron.

P. Bardas z oponuje przeciwko ułożeniu wyłącznie chrześcijańskiej listy, gdyż byłoby to manewrem bardzo szkodliwym.

P. Platowski występuje bardzo gwałtownie przeciwko uznaniu żydowskich kandydatów.

P. Stapiński zabiera powtórnie głos. Kandydatów żydowskich nie można zwalczać oficjalnie, bo da się im broń przeciwko sobie w rękę. Mowca jest za wnioskiem p. Bardasa, by nie zestawiać wyłącznie własnej listy. Rozognianiem sytuacji mogą kupcy chrześcijańscy doprowadzić do tego, że żaden z ich kandydatów nie przejdzie. Natomiast radzi mowca, by się zastanowić nad osobami żydowskich kandydatów, których należy popierać, a których zwalczać.

W końcu radzi, by wyborcy kart nie posyłali, lecz odnosili je osobiście.

P. Szydłowski radzi, by nie zadzierać z żydami. Proponuje oficjalne popieranie kandydatów Jakóba Wixla i Marka Weinreba.

P. Janowicz radzi popierać oficjalnie kandydatów Jakóba Wixla, który posiada w ręku 500 kart i niemi poprze kompromisowych kandydatów.

W końcu uchwalono popierać oficjalnie kandydatury pp. Gubrynowicza, Schayera, Riedla i Szkowrona (tj. kandydatów kompromisowych) i Marka Weinreba, jakoteż Jakóba Wixla pod warunkiem, że ten ostatni poprze kandydatury kompromisowe.

Do pertraktowania z p. J. Wixlem delegowano pp. Janowicza i Szydłowskiego.

## Przed sesją parlamentu.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**P. Herold o sytuacji.**

**Praga, 7 kwietnia.** Wczoraj przedpołudniem wygłosił tu na zgromadzeniu publicznym poseł dr.

Herold mowę, poświęconą wewnętrznym stosunkom politycznym w Austrii.

Od nastania ery konstytucyjnej — wywołał — rządy w Austrii stoją przed dylematem: albo liczyć się z większością ludów słowiańskich albo uznać i podtrzymać hegemonię mniejszości niemieckiej. Z tego konfliktu wyrosły wszystkie w państwie trudności. Hegemonia mniejszości sprowadza z sobą osłabienie parlamentu, przewagę władzy wykonawczej rządu i powszechne rozgoryczenie wszystkich innych poza Niemcami narodowości.

Ten program: „utrzymać hegemonię niemiecką“ stał się źródłem systemu centralistycznego, niesprawiedliwych ordynacji wyborczych i uprzywilejowania języka niemieckiego we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Z chwilą, gdy Niemcy przez wprowadzenie powszechnej kuryi wyborczej stracili większość liczebną w parlamencie, wybuchła obstrukcja niemiecka. W walce tej nie tyle chodziło o rozpoznanie językowe, jak raczej o utrzymanie przewagi mniejszości niemieckiej i jej wpływu na rząd. Mowca przeszedł następnie do czasów najświeższych: Rzekomo neutralny rząd dra Koerbera miał stać się również tylko organem wykonawczym dla niemieckiej mniejszości, wyposażonej we wszelkie prerogatywy i przywileje większości. Niemcy posiadają swoje kluby niemieckie wszędzie; we wszystkich krajach nawet słowiańskich, tworzą ciągle pod tą formą nowe forpocztę dla swych dążeń zaborczych, natomiast szkoły i zakłady naukowe słowiańskie np. na Morawach ogłasza się jako instytucje agitacyjne.

Groźba Niemców — mówił dalej p. Herold — że przeskoczą pracy parlamentarnej, nie czyni na nas żadnego wrażenia. Stosunki stały się już do tego stopnia niezdolne, że możemy tylko pragnąć, aby oni tę prośbę rzeczywiście wykonali.

Najbardziej niepokoi Niemców fakt odnalezienia się dawnej prawicy podczas głosowania nad rezolucją hr. Stürgka w sprawie cylejskiej. Panowie ci mogą być spokojni. Prawica może się odnaleźć lub nie, ale solidarność wszystkich żywiołów słowiańskich przeciw zapędowi germańskiemu znajdzie się zawsze. Głosowanie w sprawie cylejskiej i faktu tego następstwa wskazują ludom słowiańskim w Austrii wyraźną drogę, na którą wstąpić im wypada. Od tych — zakończył dr. Herold — którzy głośno wołają *Heil den Hohenzollern*, o wiele niebezpieczniejszymi są ci, którzy okrzyku tego wprawdzie nie wznoszą publicznie, ale spokojnie i po cichu przygotowują monarchię austriacką na użytek Hohenzollernów.

Wypadki potwierdzają, że kierownicy naszej nawy państwowej nie będą mogli uchylić się od odpowiedzialności za to, iż świadomie przyczynili się do tego wydania państwa na łup.

Myslny przedtem przestrzegali, czyniliśmy wszystko, aby nasze stosunki polityczne doprowadzić do ładu. Zmusiliśmy się do wielkiej rezerwy. Ale, wobec wyzywającej ciagle postawy Niemców, sędzę, że epizod ten już się skończył i że znajdujemy się przed nową sytuacją.

**Praga.** W tutejszych sferach poselskich utrzymują, iż Sejm czeski zwołany będzie na 22 maja br.

**Wiedeń.** Konferencję przewodniczących klubów lewicy zwołał dr. Funke na dziś, godzinę 5 popołudniu.

**Praga.** Pod przewodnictwem posła Praseka odbyło się tu posiedzenie komitetu czeskiego stronnictwa agraryuszy. Kilku posłów tego stronnictwa omawiało na zebraniu tem sytuację polityczną i poddało nader ostrej krytyce postępowanie rządu wobec Czechów. Z wielu stron czyniono posłom do Rady państwa z tego stronnictwa zarzuty, że nie dość energicznie występują przeciw rządowi i wzywano klub agrarny do ostrej opozycji. Omawiano także stanowisko klubu młodoczeskiego i potępiono jego taktykę.

Uchwalono wywrzeć napór na rząd, aby Sejm czeski był jak najprędzej zwołany. Nadto powzięto szereg uchwał, dotyczących taktycznego postępowania klubu agrarnego w Radzie państwa.

**Praga.** *Narodni Listy* omawiając onegdajszą konferencję dra Koerbera z przywódcami niektórych klubów, podnoszą, że należy być przygotowanym, że Izba posłów, choćby nawet normalnie pracowała, prawdopodobnie nie załatwi budżetu do 5 maja, będzie więc zapewne obradowała i dalej równocześnie z sesją delegacji wspólnych, zwołaną na dzień 6 maja do Budapesztu. Ze względu na to, Sejmy krajowe mogą być zwołane najwcześniej dopiero po Zielonych Świątkach, ale nie jest wykluczoną mo-

żliwość, iż zbiorą się one dopiero w pierwszych dniach czerwca b. r.

**Trient.** W tych dniach odbyła się tu konferencja włoskich posłów z Tyrolu do Rady państwa i sejm tyrolski z dr. Kathreinem, jako mężem zaufania Niemców tyrolskich. Dr. Kathreinowi chodziło o wysondowanie, jakie stanowisko zamierzają zająć posłowie włoscy w przyszłym sejmie na wypadek, gdyby rząd przedłożył ustawę o autonomii Trentina. Odpowiedź, którą dr. Kathrein otrzymał, jest bardzo wymijająca.

**Wiedeń.** Minister dr. Rezek powraca dziś z urlopu do Wiednia.

**Wiedeń.** Prezydent ministrów, dr. Koerber konferował w ostatnich dniach z posłami: Stürgkhem, Grossem, Baerenreitherem i ks. Lichtensteinem, oraz z kilku przywódcami klubu słoweńskiego. W kołach politycznych uważają kompromis w sprawie Cylejskiej za bardzo możliwy i prawdopodobny.

**N. Fr. Presse** twierdzi, że w razie niedojścia do skutku kompromisu, nastąpić może ewentualność, że w rozpoczynającej się jutro sesji parlamentu nie przyjdzie wcale do trzeciego czytania budżetu, gdyż Niemcy skoncentrują swe ataki na 16 milionową subwencję dla Pragi.

Spodziewają się, że do piątku nastąpi jakiś *modus vivendi*, gdyż tegoż dnia odjeżdża dr. Koerber do Pesztu.

**Wiedeń.** W sobotę popołudniu odbyła się dłuższa narada ministrów, po której cesarz przyjął dra Koerbera na osobnem posłuchaniu.

## Usiłowany zamach na prezyd. Loubeta?

(Depesza „Słowa Polskiego“).

**Paryż 7 kwietnia.** Gdy prezydent Loubet, wracając wieczorą z Montlimar do Paryża, wyszedłszy z wagonu, wsiadał na dworek do powozu, zbliżył się do niego jakiś człowiek i zawołał: „Żądam sprawiedliwości!“ Człowieka owego natychmiast aresztowano. Po przesłuchaniu go stwierdzono, że jest urzędnikiem rachunkowym i cierpi od dłuższego czasu na manię prześladowczą. Znalaziono przy nim nabity rewolwer, którym, jak twierdzi, chciał sobie odebrać życie (?). Umieszczono go w oddziale szpitalnym aresztów policyjnych i poddano obserwacji.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 kwietnia.

### Wybory do Izby handlowych.

**Tarnopol.** Zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników uchwaliło jednogłośnie przy wyborach do brodzkiej Izby handlowej z kuryi małego przemysłu kandydaturę Józefa Oczereta, budowniczego i radnego miasta.

### Nowy docent lwowskiego uniwersytetu.

**Wiedeń.** Minister oświaty, dr. Hartel, zatwierdził uchwałą kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego, dopuszczającą dr. Pawła Kuczerę na docenta prywatnego anatomii patologicznej na wydziale medycznym uniwersytetu we Lwowie.

### Aresztowanie notaryusza.

**Grac.** Notaryusz Franciszek Mayer, który przed kilku dniami zbiegł, sprzeniewierzwszy powierzone mu fundusze i za którym razpisano listy gończe, został tu wieczorą aresztowany.

### Socjaliści i antysemita.

**Wiedeń.** Przy niezwykle licznym udziale odbyły się wieczorą w Rotundzie na Praterze wybory zarządu pomocników handlowych z powodu ustąpienia z przewodnictwa nowego posła antysemitę Axmanna. Zarówno socjaliści, jak antysemita rozwinięli olbrzymią agitację. Policja zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności, aby zapobiedz ewentualnym starcom. Nie przyszło wszakże do żadnych większych awantur.

Oddano ogółem głosów 9.558. Lista socjaldemokratyczna odniosła zwycięstwo i pokonała listę antysemitów większością 1.341 głosów.

### Antysemita czeski.

**Praga.** Doroczny kongres czeskiej partii chrześcijańsko-socjalnej zwołany został na dzień 16 maja br.

### Zamach na pociąg.

**Rjeka.** Pod kołami pociągu, który wyjechał ze stacji St. Peter, eksplodowały wieczorą koło Navesinje dwa naboje dynamitowe. Na szczęście żadnej nie wyrządziły szkody, tak, że pociąg, po krótkiej przerwie mógł ruszyć dalej. Sprawców zamachu dotychczas nie wykryto.

### Kwestye prasowe.

**Wiedeń.** W sprawie znanego orzeczenia najwyższego trybunału, iż dziennik, jako taki jest przedmiotem kupnym, którego, jeśli w grę nie wchodzi pewna oznaczona suma, obrazić nie można, odbędzie się wkrótce publiczne zgromadzenie w Wiedniu, przy współudziale dziennikarzy i publicystów wszystkich odcieni nie tylko z Wiednia ale z wszystkich krajów

Austrii. Na zgromadzenie to zaproszeni zostali posłowie wszystkich stronnictw.

**Praga.** *Narodni Listy* donoszą, że instrukcja wykonawcza do rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych i handlu w sprawie koncesjonowania prywatnych agencji telegraficznych i telefonicznych, została już w ministerstwie wypracowana i w najbliższym czasie rozestana będzie naczelnikom rządów krajowych do zaopiniowania.

### Zaprzeczenie.

**Konstantynopol.** Tutejsza agencja telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, iż podane przez pisma zagraniczne wiadomości o śmierci lub chorobie jednego z wybitnych członków rodziny sułtańskiej (następcy tronu) są zupełnie bezpodstawne.

### Clemenceau senatorem.

**Paryż.** Clemenceau został wybrany znaczną większością senatorem z departamentu Var.

### Eskaadra austro-węg. we Włoszech.

**Rzym.** Ministrowie Prinetti i Morin złożyli wieczorą wizytę kontradmirałowi Ripperowi. Wieczorem odbył się na 24 nakrytych, w którym wzięli udział obaj ministrowie, admirał Malvano, oficerowie marynarki austriackiej i wyżsi oficerowie marynarki włoskiej.

Kontradmirał Ripper wyjeżdża dziś z ambasadorem austro-węgierskim p. Pasettim do Neapolu.

### Tragedya przy zabawie.

**Glasgow.** Ranione podczas katastrofy przy grze w piłkę osoby umieszczone w szpitalu. Dotychczas zmarło 15 osób wskutek ran otrzymanych.

### Rugi pruskie.

**Berlin.** Prezydentum tutejszej policji zamieściło urzędowe sprawozdanie o wydaleniu z Berlina obcych studentów. Wydalono ich 26, przeważnie studentów rosyjskich z techniki, uniwersytetu i akademii rolniczej. Czternastu wydalonym nie mógł być doręczony wyrok, nakazujący im opuszczenia Berlina, gdyż przedtem już wyjechali. Oprócz tego wydalone zostały dwie studentki, obie pochodzące z Warszawy, a mianowicie: doktor filozofii Adela Silbersteinówna i Regina Oxnerówna. Poddanych austriackich wydalało pięciu, a mianowicie studentów: Bolesława Drobnera z Krakowa, Rudolfa Gärtnera z Rzeszowa, Wojciecha Śliwińskiego z Krakowa i Kazimierza Orzechowskiego ze Słobódki, oraz 20-letniego handlowca Stanisława Drobnera.

### Czeskie kwity na dyety poselskie.

**Wiedeń.** Przed trybunałem państwa odbędzie się 22 b. m. rozprawa z powodu zażalenia, jakie wniósł poseł Herold przeciw sejmowi, gabinetowi o nie przyjmowanie pisanych po czesku kwitów na dyety poselskie w Izbie posłów.

### Konferencja anarchistyczna.

**Berlin.** Wielka konferencja anarchistów ma się tu odbyć w Zielone Świąta. Niemiecki „Związek robotników rewolucyjnych“ wydał już odpowiednią odezwę do towarzyszy. Miejsce, w którym ma się odbyć ta konferencja, nie jest w odezwie oznaczonem, lecz każdemu ze zgłaszających się będzie listownie podane. Prowizorycznie ustawiono następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności i rachunków zarządu i komisji rewizyjnej; 2) Sprawozdanie delegatów o położeniu w poszczególnych okręgach; 3) organizacje i agitacje; 4) wybory; 5) prasa.

### Akcja przeciw amerykańskim anarchistom.

**London.** Z Nowego Jorku donoszą: Gubernator Odell podpisał ustawę, skierowaną przeciw anarchistom, która zabrania rozszerzania nauk anarchistycznych słowem lub pismem pod karą 10 lat więzienia, lub 5000 dolarów grzywny. Nakładcy i redaktorowie pism anarchistycznych mają być karani dwuletniem więzieniem lub grzywną w kwocie 2000 dolarów. Ta sama kara wyznaczona jest i dla tych, którzy pozwolą na zebranie anarchistyczne w swoim domu, albo też znany anarchista dają u siebie schronienie i przez to ułatwiają im dokonanie ich zbrodniczych planów. Z powodu tej ustawy znany anarchista Jan Most będzie musiał przenieść się ze swą gazetą *Freiheit* do innego stanu północnej Ameryki.

### Szkorbut.

**Petersburg.** Na Uralu i w gubernii kazańskiej szerzy się w sposób zastraszający skorbut. W gubernii kazańskiej ma on przebieg nieco łagodniejszy.

### Na wulkanie.

**Belgrad.** W tutejszych sferach miarodajnych nie wiadomo o rzekomem starciu band serbskich z Arnautami i o rzekomych wysyłkach broni i amunicji z Serbii. Władze stwierdzają, że ani w Starej Serbii ani w Macedonii nie ma zorganizowanych band serbskich. Rząd fabryki dokłada wszelkich starań, aby na granicy utrzymać pokój.

### Przesilenie gabinetowe w Serbii.

**Belgrad.** Król przyjął dymisję ministra skarbu dra Michala Popowicza. Prowizorycznie objął tekę Milovan Milovanowicz.

**Belgrad.** Minister handlu Milovanowicz został mianowany ministrem skarbu i prowadzi nadal

provizorycznie agendy ministerstwa handlu. W ten sposób portfele handlu i wyznań są obecnie prowizorycznie obsadzone.

## Interview z gen. Puzyrewskim.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Paryż, 7 kwietnia.** Jeden z dziennikarzy tu tejszych rozmawiał z gen. Puzyrewskim bezpośrednio przed tegoż wyjazdem do Warszawy.

Puzyrewski między innemi zauważył, że w pierwszej chwili, dowiedziawszy się w Nizy o zdradzie Grimma, nie wierzył tym wieściom, gdyż Grimm uchodził zawsze za wiernego sługę carskiego. Dopiero informacje Herszelmana utwierdziły go w przekonaniu o winie Grimma.

Według listu Herszelmana, Grimm miał zeznać, iż zdradę popełnił z miłości do pani Bergstroem, którą mógł zdobyć jedynie pieniędzmi, a tych w odpowiedniej ilości nie posiadał. Dopiero po powrocie do Warszawy przekonał się Puzyrewski o ważności zdradzonych przez Grimma dokumentów, na razie wie tylko, że ten sprzedał bardzo ważny tajny dokument, mianowicie doroczne sprawozdanie o stanie wojsk w okręgu warszawskim. Dokument ten był przeznaczony wyłącznie dla cara.

Grimm stanie przed wyższym sądem wojskowym w Warszawie, a Puzyrewski złoży zeznania jako świadek.

## Wiadomości bieżące.

**Temperatura.** Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +3° R.

**Poniedziałek, Dziś:** Dziś o godz. 6 wieczor. w lokalu „Związku stowarzyszeń zarobkowych przy ul. Hetmańskiej 1. 12 walne zebranie członków Spółki przyb. szkolnych. — Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Dziś w poniedziałek wykład p. Hermana Münchera: *Psychologia socjalna*. (Pasaż Mikolascha, o godzinie 8). — O 7½ godz. wieczorem w teatrze miejsk. „Drugi nadzwyczajny koncert“ galic. Tow. muzycznego z współudziałem panny Cecylii Ketten, primadonny opery w Nizy, pani Gračka-Krzyżanowskiej i W. Tarawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycz. wzmocnione.

**Zamach zbrodniczy.** Teresa Wieleżyńska, żona kandydata do poselskiej, zamieszkała przy ulicy Szeptyckich pod l. 68, napalawszy około 7 wieczorem węglem kamiennym w piecu, położyła się spać o godz. 8 wraz z dwojgiem dzieci. Gdy rano przybył do domu Kazimierz Wieleżyński ze służby, zastał wszystkich tuje bez przytomności, zupełnie zaszczadzonych.

Wezwany lekarz kolejowy, dr. Dekanski, po długich usiłowaniach zdołał przywrócić zaszczadzonych do przytomności, a Wieleżyńska zeznała, iż nie pojmuje jakim sposobem czad dostał się do pokoju, ponieważ nie zamykała pieca, o czym się istotnie przekonano.

Dowiedziawszy się o wypadku, udał się agent policji Pacana na miejsce i wykrył, iż zaszczadzenie nastąpiło skutkiem zatkania komina mokremi szmatami. Widząc w tem zamiar zbrodniczy, przesłuchał lokatorów domu, ci zeznali, że właścicielka tej realności Tekla Hawryś, zamieszkała przy ulicy Unii Brzeskiej pod l. 3, była popołudniu w tym domu, wzięła klucz od strychu, bawiła tam jakiś czas, poczem wróciła i oddawszy klucz jednemu z lokatorów domu, Albinowi Nyczowi, poleciła nie otwierać strychu aż następnego dnia.

Do 10 godziny wieczorem nie mógł agent odzukać Tekli Hawryś, ukryła się bowiem przed swymi lokatorami i policją.

Na miejsce wypadku udał się komisarz policji p. Chmielarski, a przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż powodem do czynu był zamiar pozbycia się lokatorów z mieszkania. Hawrysiowa wynajęła swe mieszkanie i miała sprowadzić się do pokoju, zajmowanego przez Wieleżyńskich, gdy jednak ci oświadczyli, iż z dziećmi w zimnej porze przeprowadzać się nie myślą i zostaną do maja, postanowiła gospodyni „wykurzyć“ ich z mieszkania, nie przeznawając widocznie smutnych następstw tego kroku, który omal nie pozbawił życia całej rodziny.

Za wynalazek tego skróconego sposobu awizacji odpowie Hawrysiowa przed sądem.

**Zamach na dozorcę.** Umysłowo chory funkcjonaryusz magistratu, Ludwik Held, zamieszkały w ul. Balonowej l. 14, pokłóciwszy się wieczorą z dozorcą tego domu, Teodorem Denegą, który go napastował w mieszkaniu, strzelił doń z pistoletu, nabitego strótem. Przerażeni mieszkańcy domu wezwali pogotowie ratunkowe i zawiadomili policję. Strzał był tak słaby, że przebił tylko surduta i zrobił siniec na ciele Denegi. Policja skonfiskowała broń i zamknęła Helda do aresztów.

**Z „Lutni“.** Z powodu koncertu dzisiejszego w teatrze, w którego wykonaniu bierze czynny udział wielu członków „Lutni“ Zarząd Towarzystwa odwołuje dzisiejszą próbę. Następną próbą przedkoncertowa odbędzie się we środę 9 bm.

## Głosy publiczne.

(W Nr. 123 *Słowa Polskiego* umieściliśmy wyjaśnienie w sprawie nieporozumienia w uniwersytecie krakowskim, oświetlające sprawę z innej strony, niż ją przedstawił nasz korespondent. W imię bezstronności dajemy jeszcze głos samej młodzieży i na tem wyjaśnienia w tej sprawie zamykamy. Red.).

Szanowna Redakcyo!

Nie wątpimy, że Szanowna Redakcyo zechce umieścić kilka słów wyjaśnienia w odpowiedzi na artykuł w sprawie zająć na klinice prof. Korczyńskiego, umieszczony w Nr. 123 *Słowa Polskiego* z d. 14 marca r. b.

Ponieważ artykuł ów zaskoczył nas, gdy po ukończeniu wykładów niemal wszyscy wyjechaliśmy z Krakowa, dlatego odpowiadamy dziś dopiero. Sądymy jednak, że i dziś jeszcze nie może być za późno na wyświeślenie prawdy i uwolnienie kilku dziesięciu ludzi od zarzutu co najmniej pożałowania godnej lekkomyślności.

Wspomniany artykuł przedstawia bowiem rzecz całą niezgodnie z prawdą. Prawdziwym jest ten fakt jedynie, że prof. Korczyński wprowadził pierwszy na krakowskim uniwersytecie instytucję koasystentów. Godność taka polega na poświęcaniu kilku godzin dziennie na badania chemiczne i mikroskopowe i zapisywanie wielkiej, bardzo wielkiej ilości papieru historyami chorób; za tę cenę natomiast jest się bez kwestyi bliżej chorych i wiedzy, a jak autor wspomnianego listu podaje, bliżej karyery. Do zrobienia tej ostatniej, jak powszechnie wiadomo, trzeba posiadać inne jeszcze warunki, których rozbiorem na tem miejscu zajmować się nie możemy, a których brak u tegorocznych koasystentów, bodaj czy nie stał w związku z całym zajściem.

Przechodząc do faktów, uważamy co najmniej za śmieszne brać za złe profesorowi, że przyjmuje jednego kolegę na miejsce drugiego, ale forma: „Proszę w miejsce p. T. przyjąć p. N.” była, przykro nam wyznać, nieco za mało właściwa. A zatem koleżanki i koledzy koasystenci dawniejsi i co dopiero przyjęci podziękowali za godność sami, pragnąc oszczędzić sobie podobnego oficjalnego pożegnania, a uczynili to w porozumieniu z resztą studentów, którzy ze swej strony wysłali delegację do profesora, z prośbą o zmianę sposobu rozstawiania się z koasystentami, a przy sposobności o wprowadzenie popołudniowych wizyt, które im przed czterema miesiącami solennie przyobiecano, ewentualnie o uzadanie kilkutygodniowego kursu, podając za motyw wielkie braki w wykształceniu praktycznym. Otrzymaawszy zapewnienie o ojcowskiem sercu i najlepszych chęciach, wyjaśnienie, że jakieś względy dyplomatyczne (takie przynajmniej mieliśmy wrażenie), stoją na przeszkodzie wprowadzeniu wizyt, podawszy natomiast do wiadomości pierwsze i trzecie z naszych życzeń, opuściliśmy słonecznie usposobieni klinikę.

Potem następują już znane fakty: wniesienie do Wydziału lekarskiego pewnego rodzaju memoriału, by Wydział był łaskaw wyświeślić i załatwić kwestję policyi, przedstawienie punktów ostatniej rozmowy i kilka mimowolnych skromnych uwag o psychologii wzajemnego stosunku profesora do uczniów.

Delegacja, składająca się z pięciu kolegów, otrzymała od dziekana w dwa dni później odpowiedź, że policja zaprzeczyła, jakoby prof. Korczyński ją wzywał, owszem przedstawiła listy prof. Korczyńskiego pełne oburzenia z powodu postępowania policyi. W jaki jednakże sposób przyszło do obstarwie-

nia kliniki przez policję, p. dyrektor odmówił wyjaśnień, dalej zawiadomił nas dziekan, iż senat uznał, że, jeśli pragniemy, aby nas więcej uczono, zasługujemy na największą pochwałę, że dalej prof. Korczyński przyobiecał dziekanowi i prof. Jordanowi, którzy do niego w tej sprawie się udali, wprowadzenie wizyt w najkrótszym czasie, że wreszcie dziekanat urzędowo wezwał prof. Korczyńskiego do rozpoczęcia wykładów, a nasz memoriał, którego nikt nie cofał ani też nie miał zamiaru tego uczynić, jako urzędownie przez senat i dziekanat załatwiony, zostanie zareferowany na wydziale lekarskim i umieszczony w sprawozdaniu do ministerstwa oświaty. Nadto dziekan przedstawił prywatnie studentom, by w kwestyi wizyt udali się raz jeszcze do prof. Korczyńskiego, na co delegacja oświadczyła, iż studenci polegają zupełnie na obietnicy danej dziekanowi i prof. Jordanowi, sami zaś, zrażeni trzykrotnem niepowodzeniem w tej samej sprawie, nie mają bynajmniej zamiaru ponowić prób niefortunnych.

Sprawozdania z posiedzenia wydziału lekarskiego, które odbyło się dzień później, nie otrzymaliśmy, zresztą uważaliśmy całą tę sprawę za ukończoną i dającą nam zupełną satysfakcję. Jeżeli godne wierzyć wieściom, wydział lekarski stanął na tem samem stanowisku, uchwalając, po odczytaniu naszego memoriału, wszystkimi głosami z wyjątkiem jednego sprawy tej na posiedzeniu nie poruszać.

Tak oto przedstawia się owa sprawa, którą uważaliśmy za ściśle domową, ogół nie obchodzącą i wskutek tego przeskakaliśmy wszelkimi środkami, by do wiadomości tegoż ogółu się nie dostała.

I niewątpliwie byłaby wkrótce utonęła w błękitnej mgłę zapomnienia, gdyby nie owo niefortunne „dobrze poinformowane” źródło, które zmusza nas do odpowiedzi.

W Krakowie, 30 marca 1902.

Grono studentów

IV i V roku wydziału lekarskiego.  
w Krakowie.

\*

(Jeszcze w sprawach szkolnych).

W rozprawie budżetowej padło z ust ministra oświaty w parlamencie wiedeńskim słowo, dające do zrozumienia, że różne utrudnienia naukowe są w Austrii koniecznością i służą na to, by zanadto duża liczba ukończonych ludzi nie sięgała po różne posady rządowe, po chleb urzędniczy i emerytury na starość. Nie nowiną dla nas ta maxyma, ale wypowiedziana została ona z taką szczerością, jakby za leżało rządowi na otwarciu kart i wywołaniu reakcyi, która istotnie w najdalszych kołach zrodzić się powinna.

Kwestya szkolna jest przecież jedną z najpilniejszych, najżywością, dotyka wprost wszystkich warstw obywateli państwa, bo przyszłości młodych pokoleń, dla których żyjemy i pracujemy. Po słowie nasi nie powinni więc byli przestać na tak krótkiej i pobieżnej debacie szkolnej, lecz domagać się stanowczo i energicznie reformy szkół a nie przechodzić nad nią tak łatwo do porządku dziennego. Pomimo opozycyi niektórych zastarzałych filologów i mamutów średniowiecznej systematyki oraz oszczędności rządowej, powinien kraj cały, państwo całe, wołać i żądać stanowczej specjalizacji szkół średnich, zniesienia w gimnazyach języka greckiego a wprowadzenia natomiast innego wszechświatowego żyjącego języka, ograniczenia łaciny, zniesienia matury, zredukowania lat szkół średnich do 6-ciu, rozszerzenia feryj świątecznych na sposób uniwersyteckich, i wogóle do wprowadzenia ulg mających na celu zwolnienie młodzieży od zbytniego a niepotrzebnego ciężaru pracy i nauki, umysłnych sekatur i przeszkód oraz przeróżnych tortur moralnych i fizy-

cznych, które zdrowie naszych dzieci i samodzielność przyszłych pokoleń podkopują i niszczą.

Wiadomo przecież doskonale, że ustawiczność nauki, brak dłuższych chwil wytchnienia, przeciążenie itp., nie wpływają na ogólny stan wiedzy i rozwój młodej duszy, lecz dobór nauki, odpowiedni kierunek, znakomite podręczniki i dobre siły nauczycielskie dokonać mogą więcej i bez porównania w krótszym czasie i dadzą młodzieży wiedzę prawdziwszą, jaśniejszą niż podwójna liczba lat gniczenia starymi systemami.

Jeżeli państwo zmieni dotychczasowy kierunek szkolny, jeżeli tenże nie będzie mieć więcej na celu wychowywanie uległych urzędników, lecz pomoże rozwijać w młodzieży samodzielność, przedsiębiorczość i spryt, wtedy znikną obawy o wyciągających ręce po stanowiska i emerytury państwowe i pozostaną w zamian siły, które rzucą się na pole przemysłu i pracy rozumnej, mogącej państwu przynieść tylko korzyść, znaczenie i siłę materialną. Dlatego wszelkie wydatki na rozumną reformę szkolną, powinny być przedewszystkiem uchwalane i wogóle dziwnem jest, że nasze instytucje prawosławne do tego przekonania nie przyszły i że reforma szkół nie wywołuje zasadniczych, ożywionych rozpraw parlamentarnych.

K. K.

## Rozmaitości.

**Napoleon i Kapustowicz.** W r. 1812, kiedy Napoleon zdążył do Rosyi, zatrzymał się w jakiejś wiosce z tamtej strony Wilna i podług swego zwyczaju wszedł natychmiast do przygotowanej kąpieli. Siedząc już w wannie, pyta, czy nie ma kogo we dworze, umiejącego po francusku lub po łacinie, od którego można by się dowiedzieć o topografię okolicznej. Zdarzyło się, że niejaki Kapustowicz, będący guwernerem przy dzieciach właściciela dworu, znał język francuski, więc go zawołano do cesarza. Napoleon miał rozwieszoną mapę na ścianie, pod którą stała wanna za parawanem, i gdy wszedł guwerner, palający chęcią oglądania tak wielkiego bohatera, w tej samej chwili podnosi się cesarz w wannie, opiera na ścianie przy mapie i pyta:

— Najprostsza droga do Witebska którądy?

Kapustowicz cytuję miasta i wioski.

— Jaka odległość?

Kapustowicz określa.

— Jaki rodzaj gruntu?

— Równiny, lasy i łąki.

— Brzegi Berezyny jakie?

— Trzęsawice i błota.

— Czy nie można by ominąć tej rzeczki?

— Można, ale trzeba by dużo zbaczać na lewo.

— *C'est bon! alles-vous en!* (dobrze, idź sobie wasan precz!) — rzekł monarcha, nie odwracając głowy.

W ten sposób Kapustowicz znajdował się blisko Napoleona, *sed veram faciem non aspexit.*

**Zamiatanie ulic w Waszyngtonie** odbywa się od początku z. r. za pomocą nowego „zbieracza kurzu”. Przyrząd ten zastępuje zwykłą miotłę, a użyty przez zamiatacza ulec, dozwala mu w tym samym czasie znacznie dokładniej i o jedną trzecią część większą przestrzeń ulicy pozamiatać. Odnia to znacznie kosztu zamiatania ulic. Największą jednak zaletą tej postępowej miotły jest to, że zbiera ona i wymiata dokładnie drobny pył uliczny, zawierający, jak wiadomo, często liczne zarodki chorobowe.

## Podróż do Grecyi

przez

Augusta Teodorowicza.

15

(Ciąg dalszy).

W pokoju jednym gościnnym są szafy z drzwiami lustrzanymi, na których każdy z mieszkających tam gości wyrzył swoje nazwisko brylantem, przeważnie podpisy rosyjskie. Z teras i balkonów widoki tak cudne, że doprawdy przy tej harmonii mieszkania i przyrody negi ta ostatnia, choć mniej wspaniała, więcej jak w Gasteri.

Siadając do powozu dostaje jeszcze arcyksiężna piękny bukiet od zarządcy. Dziś niedziela, więc na korso dają tłumy ludzi w malowniczych i gustownych strojach greckich: szczególnie kobiety, choć nie wiele ich ładnych, śliczne noszą ubrania.

Wieczorem przechadzamy się po pokładzie śród cudnej, ciepłej nocy. Gdzieś daleko w fortach słychać trąbkę żołnierzy, z miasta dolatują czasem odgłosy jakiejś popularnej pieśni greckiej. Nad nami miesiąc coraz okraglejszy, bo zbliża się ku pełni; u stóp naszych gładka, obumarta roztoz wody, rozdzierana jedynie odbijającymi się w niej latarniami, które wyglądają, jakby wypuszczone z głębin morskich ku niebu rakiety, ciągnie się cicha, nieruchoma i tajemnicza aż hen! po stopy równie tajemniczych gór Albanii... Piękne Korfu i piękna noc!

28 maja; wtorek.

Już o godzinie 4 rano słyszałem, jak Waturus zaczął się niepokoić, ruszać, targać i dzwonić ła-

cuchami od kotwic — wypływał. Wstaje o pół do siódmej. Morze bardzo spokojne, dzień piękny a wskutek świeżego powiewu wiatru, upał dokuczać nie będzie nam w drodze. O 10-tej mijamy wyspę Santa Maura i Skale Safony. O 11-ej mamy po lewej ręce wyspę Ithakę, po prawej Cefalonję. Wpływamy w kanał. Ślicznie tu, zielono i ogromnie spokojnie. Ithaka, przedstawiająca się jako grzebień gór, nie robi tego wrażenia, jakiegoby się po tej homerowskiej ziemi spodziewać należało i tylko samotae, jak groby, stoją na jej szczytach wiatraki. Cefalonja wesola, zielona, przez szkła śliczne widać lasy cyprysowe.

O 12-ej śniadanie, potem szachy i strzelanie do mew, latających dookoła statku.

O 4-ej wychodzimy na pomost, by zobaczyć zdala miasto Petras i manewry Waturusa w porcie. Miasto położone ślicznie u stóp śniegiem pokrytych gór, na tle zielonych lasów i gajów cyprysowych i cudnych, zeledynowych łąk i hal. Port ogromny, cały zapechany formalnie parowcami, żaglowcami i łodziami rybackimi. Waturus mija zrecznie pod komendą arcyksięcia wszystkie cyple skalne, tamy, latarnie, okręty i rzuca w wygodnem miejscu obie kotwice. Zaraz otacza nas mnóstwo łodzi z „rabusiami”; jeden z nich, o minie beczelnej, śmieje się do nas ciągle, krzyczy, aby się we wszystkich sprawach udać do niego „do Dimitrosa”, czepia się lin, bur-tów i trzeba go poprostu spychać ze statku. W tej chwili wjeżdża wielki okręt Lloyd „Carniola”; pozdrawiamy go chusteczkami, on zaś salutuje wojenną flagą, Waturusa. Tymczasem p. Kohanyi pojechał do urzędu sanitarnego o pozwolenie wyjścia na ląd.

Majtkowie spuszczaają szalupy, my się gotujemy do przechadzki i zaraz po powrocie p. Kohanyi'ego jedziemy.

Idziemy zwiedzać miasto i szukać kartek. Przechodzimy główną ulicą; brudne, nędzne domy, powietrze okropne. Spotykamy kilku starców w ślicznych strojach greckich i albańskich, kilka ładnych kobiet, zresztą brud i nieporządek u ludzi straszny. Kartek z widokami Patras nie ma nigdzie. Idę do apteki, by się zapytać, gdzie je można dostać; powiadają mi, że ich nie ma, bo rząd objął wydawnictwo kartek w swój monopol i jeszcze nie nadeszły z Anglii. Oglądamy z ulicy zwykły sobie gmach teatralny, wchodzimy do katedry, gdzie piękny ikonostas, potem arcyksiężna prosi mnie, bym poszedł gdzie na wyszukanie kartek i daje *rendez vous* w porcie.

Łażę po wszystkich ulicach, zaułkach, wglądam do każdego sklepu, opędzam się natrętnym pośrednikom „od wszystkiego” a la Dimitros — kartek nigdzie nie ma. Dopiero przypadkiem w jakimś kramie czyszciciela butów znajduję wśród kartek z wystawy paryskiej, jedną brudną, pomiętą kartkę z widokiem Patras. Biorę tego białego kruka dla arcyksiężnej. Oryginalne tu są sklepy. Wstupując po kartkę do księgarni, zobaczyłem tam, prócz książek, stopy mydła, cebuli, świec i jarzyn.

Trzeba wracać do portu, lecz w tym labiryncie uliczek, kramów, a potem okrętów i łodzi, gubię się. Po włosku mało kto rozumie, ja po grecku ani słowa, więc błądę coraz bardziej, a czas mija. Nawet nie znajduję miejsca naszego wylądowania, lecz łodzi ani śladu.

(C. d. n.).

